

# Sarius, Sól do kawy

Jestem głodny świata  
Astro faza  
A jego koniec jak baza  
Ida ZA MNA DŁONIE KATA  
W MARATONIE TO NIE MARAZM  
Wiec to nie kara  
Ze czasami nie ma do kogo wracać  
Nie ma się nad czym zastanawiać  
Wiem ,bo się nad tym zastanawiam  
OD samego, obsranego rana  
Dnia każdego zarzucam sobie te pytania  
Jak , dlaczego?  
Gdybym więcej czytał, nie wiem, Machiavelliego?  
Nie bałbym się jutra  
Ze pod urzędem pracy  
Od samego rana będę stał jak kutas  
Gdybym tyle się nie zastanawiał  
Moja wiara w siebie byłaby stała  
A nie cała ujebana w glebie  
Nadal się chwieje  
Jak sól zaraz znów uwali się na ziemię  
Co to jest przeznaczenie?  
Ja pierdole, nie wiem  
To okropne schorzenie  
Myśli jak osobne stworzenie  
Jutro kropnę sienie  
Polubisz wydarzenie  
7:30, przed 10 nie wiem  
Jestem już zmęczony tym wewnętrznym pierdoleniem  
Wiem co we mnie drzemie  
Co s jak ptak na drzewie  
Który już od rana czeka, żeby nasrać akurat na ciebie

Gdyby świat był normalny  
To byłbym normalny  
Jak jest?  
Zgadnij, zgadnij

Ciosy losu, ciosy osób  
On niedzieli do niedzieli nie dają mi śnić  
Dlatego nie sposób tych melis tu pić  
Razy 3  
Delikatny łyk  
Gadam do siebie  
Od kogo te cechy przywarły?  
Czasy gdy mój styl gry w koszykówkę był jeszcze grywalny  
Nie skojarzyłem to z tymi nerwami